

Małgorzata Dzieduszycka

CÓŻ MY? MY TU TYLKO GOŚCIE

SZTUKA W DWÓCH AKTACH

OSOBY:

Strona Ewy:

EWA
BABCIA
MATKA EWY
OJCIEC EWY
KRAWIEC-BIZNESMEN
MEŹCZYŻNA
KSIĄDZ
POLKA

Strona Henryka:

HENRYK
OJCIEC HENRYKA
MATKA HENRYKA
ERYK
ŻONA ERYKA
SILBER
AMERYKANIN
AMERYKANKA
ŻYDÓWKA

oraz FOTOGRAF, URATOWANA

AKT I

Tutaj

1. Home, sweet home

EWA (*czyta*) Posłuchaj, tato, co ta kobieta mi powiedziała: „W moim miasteczku nie ma obcych. A raczej wszyscy są obcy. Nigdy nie kąpali się w Bystrzycy, nie jeździli do miasta przez most na Dniestrze i nie jedli kutii na Boże Narodzenie...”

BABCIA (*z łóżka*) Co się stało z orderami dziadka?

Małgorzata Dzieduszycka, ur. 1949, publicystka i krytyk teatralny; przez lata zajmowała się organizacją festiwalu teatru awangardowego, potem była m. in. konsulem generalnym RP w Montrealu, prowadziła w MSZ Biuro d.s. kontaktów z diasporą żydowską. Obecnie jest stałym przedstawicielem Polski w UNESCO w Paryżu. Drukowana sztuka to jej debiut dramaturgiczny.

OJCIEC EWY Są gdzieś, mamó, są. Nie zginęły.
BABCIA Chciałabym je oddać do muzeum.
EWA Dobrze, babciu. Ale nie teraz. Nie dzisiaj. Jeszcze nie jadłaś obiadu.
BABCIA Ona nigdy nie ma czasu. Co ona robi, że nie ma czasu ulepić paru pierogów?
OJCIEC EWY Przygotowuje się do jakiegoś konkursu.
BABCIA I co to za konkurs?
EWA Konkurs imienia Ben Guriona.
BABCIA Jakiego imienia? W tym domu nic mi się nie mówi.
OJCIEC EWY Ben Gurion, czy to nie Żyd? Nie rozumiem. Nie mogłaś sobie wybrać jakiegoś katolickiego konkursu?
BABCIA I co ty o Żydach wiesz, kochanie? Co ty możesz wiedzieć, jak ty żadnego Żyda na oczy nie widziałaś.
Pies szczeka.
MATKA EWY Jacyś obcy się tu kręcą.
EWA Już widziałam ich dzisiaj na rynku. To chyba przyjeźdźni.
OJCIEC EWY Pewnie znowu szwaby. Przyjeżdżają i oglądają wszystko jak swoje.
BABCIA No, no, już ja im powiem, niczego tu ich nie ma.
MATKA EWY Może nasze pole było ich przed wojną? Przyjechali odbierać?
OJCIEC EWY To niech oddadzą nasze pod Stryjem. Myśmy tej wojny nie zaczęli. Niech się tu nie włóczą pod oknami.
EWA Daj im, ojciec, spokój, może się zgubili.
OJCIEC EWY Psem ich poszczuję.
EWA Już nie mogę was znieść. (*wychodzi*)
Wchodzi dwóch mężczyzn. Henryk z magnetofonem i Ojciec Henryka.
HENRYK Good afternoon. My name is Simon Gold. And this is my father. We came from America.
OJCIEC EWY Co oni tam bulgoczą?
MATKA EWY Chyba mówi, że są z Ameryki.
OJCIEC EWY No to rzeczywiście się zgubili.
BABCIA Niech wejdą, niech siadają. Bitte, bitte. Powiedz im, że ja po niemiecku trochę mówię. Ja szpreche dojczje. Może kawy. Kaffe trinken?
HENRYK No, no. Thank you.
BABCIA Bitte, bitte. Może wódki? Niech wiedzą, że my gościnnie naród. Po katolicku.
MATKA EWY Oni nie Niemcy, po niemiecku niech mama do nich nie mówi.
HENRYK Excuse me. We would like to...
OJCIEC EWY Ameryka? Gdzie z Ameryki. Nowy Jork? Chicago?
OJCIEC HENRYKA No. Texas.
BABCIA Texas? Boże drogi! Tam niebezpiecznie. Tam zabijają. He, he. Pif paf. Nicht gut. Tu u nas bezpiecznie. U nas inaczej.
MATKA EWY Co też matka wygaduje. O zmroku człowiek się teraz boi wyjść. Telewizji matka nie ogląda?
HENRYK My grandmother was from here. From Kleinberg.
OJCIEC EWY Kleinberg? A mówiłem, że to Niemcy! Kleinberg dawno. Przed wojną. Teraz tu Swojska Górka. (*wskazuje na nich palcem*) Niemcy? Szkopy? Szkopen, Szkopen! Deutche? Ja?
OJCIEC HENRYKA No. No Deutche. We are not Germans. We are Jews.
BABCIA Co on mówi?
OJCIEC EWY Myśli mama, że ja rozumiem? Jakieś dzuus. Jezu, co za dzuus.

MATKA Juice to znaczy sok.

OJCIEC EWY Sok?

BABCIA Może im się pić chce.
Przynies soku z ogórków. Sok
z ogórków najlepszy na prag-
nienie.

MATKA EWY A może on chce
powiedzieć, że stąd pochodzą
i są jak soki tej ziemi.

OJCIEC EWY Ty to rzeczywi-
ście nie możesz przestać być
nauczycielką. Lepiej słownika
poszukaj albo zawołaj Ewę.
*Ojciec Henryka wyjmuje z
kieszeni kipę i zaczyna nucić
i tańczyć.*

MATKA EWY To Żydzi. No ja-
sne, że to Żydzi. Ewka! Ewka!
Chodźże tu prędko. To Żydzi!
*Henryk włącza muzykę żydo-
wską z magnetofonu. Matka
szybko zamyka okna, zastania
zastony.*

2. Rozmowa judeo- chrześcijańska

Muzyka i ciąg dalszy.

EWA Babciu. On ma do nas proś-
bę. On mówi, że krzyż nie mo-
że tu wisieć. Bo to obraża jego
rodzinę i cały naród żydowski.

Małgorzata Dzieduszycka

BABCIA Jezus Maria! Jakże krzyż może kogoś obrażać?

EWA Bo taka jest jego religia. Dla niego to tak, jak... no, jakby babcia
powiesiła nad stołem czerwony sztandar albo... nad łóżkiem wizerunek
diabła.

BABCIA Dziecko, co ty też wygadujesz?

MATKA EWY A może by tu powiesić Matkę Boską Ostrobramską? Ramę się
pozłoci.

OJCIEC EWY Krzyża się wstydzisz?

MATKA Nie wstydzę się. No ale czy Matka Boża gorsza?

OJCIEC EWY Od krzyża wszystko gorsze.

EWA Tato, jemu się wydaje, że tu był cmentarz.

OJCIEC EWY Jaki znowu cmentarz?

EWA No, żydowski.

OJCIEC EWY Tu nigdy żadnego cmentarza nie było! Stał dom poprzedniego
gospodarza. Rozebraliśmy go. Powiedz mu. (*stawia wódkę na stole*)

OJCIEC HENRYKA Stary dom?

OJCIEC EWY Kupiłem go, to ze trzydzieści lat miał.

OJCIEC HENRYKA Czyli że po wojnie postawiony. A nagrobków nigdy nie
widzieliście?

OJCIEC EWY Co pan? Myśli pan, że na cmentarzu byśmy chcieli mieszkać?

HENRYK Ale ten cmentarz to chyba nie całkiem tu. To kawałek dalej.
EWA A skąd panowie w ogóle o tym cmentarzu wiecie?
HENRYK Ktoś pamiętał. I ojciec też wiedział, że gdzieś tu był cmentarz. Pradziadek był rabinem, jego grób czcili wszyscy okoliczni Żydzi.
EWA No, ale pański ojciec nie pamięta dokładnie miejsca.
HENRYK A wasza babcia nie wie, nie pamięta? Może ktoś inny pamięta. Znaście tu ludzi.
MATKA EWY My wszyscy nie stąd. U nas było inaczej.
OJCIEC HENRYKA Nie stąd?
EWA Tak się u nas mówi.
BABCIA Naszego już nie ma.
HENRYK Jak to nie ma? Gdzieś przecież jest?

3. Nasze boleści

EWA Znowu cię boli, babciu?
BABCIA Oj, jak mnie boli. To straszny ból, dziecinko. Straszny.
EWA A kto cię dzisiaj tak boli?
BABCIA Tadzik, kochanie, Tadzik tak okropnie boli.
EWA Wuj Tadzik bolał cię wczoraj.
BABCIA Dzisiaj boli mnie jego twarz. Zęby, które mu wybili, oczy, które mu krwawiły, opuchnięta głowa, w którą był kopany. Jezu, Jezu Miłosierny, jakże mnie boli.
EWA Ciiicho, babciu, ciiicho. Tamto było dawno.
BABCIA Matkę zawsze rany syna będą boleć. Aż do skończenia świata.
Szczekanie psa.
MATKA EWY Co ten pies tak szczeka?
EWA Całą noc szczekał. Łażą tu jacyś. Znowu złota szukają. Powariowali. *(otwiera okno i krzyczy w ciemność)* Uciekajcie stąd! Tu żadnego cmentarza nigdy nie było!

4. Wrażliwość

W kościele.
EWA Proszę wielmożnego...
KSIĄDZ A, to pani. Co tam? Na nieszpory? Nigdy pani na nieszporach nie widziałem. Jeszcze za wcześnie.
EWA Znowu nam gwiazdy Dawida na ścianach namalowali i swastykę na drzwiach. A największa gwiazda wisi na szubienicy.
KSIĄDZ Eee, dziecinada i tyle.
EWA Nie może ksiądz coś zrobić? Przy niedzieli wspomnieć?
KSIĄDZ Przecież tu wszyscy wiedzą, że wy nie Żydzi.
EWA Nie o to chodzi...
KSIĄDZ No już dobrze, dobrze. Ja im powiem. Prawdziwych Polaków chyba umiem rozróżnić, nie?



Ewa z Henrykiem.
EWA Jakie on ma ręce. Ręce mojego mężczyzny. Duże i wypielęgnowane. Pewnie gra na jakimś instrumencie. Oni wszyscy są muzycyści. Co on w sobie

ma? Kim ja jestem dla niego? Czemu tak na mnie patrzy. Co widzi? Kogo widzi?

HENRYK Gdybym mógł oderwać od niej moje myśli.

EWA Nie wiem, czy tak się patrzy z miłością.

Henryk zasypia.

EWA (*ćwiczmy miny przed lustrem*) Oczy duże, ciemne, zamglone, włosy grube, czarne, lśniące, zęby białe, usta pełne, duży nos. Jestem Żydówką, jestem Żydówką, jestem Żydówką. Żydówką. Żydówką. Żyd, Żydzi. Ty Żydówko, ty Żydowico!



Ewa zostawia śpiącego Henryka i wymyka się, uchyla drzwi, w których stoi Ksiądz.

EWA Proszę księdza. Przyszłam powiedzieć, że jestem Żydówką. Dopiero teraz mogę się do tego przyznać.

KSIĄDZ Ty, dziecko? Co też mówisz? Przecież wy jesteście nasi.

EWA Chowałam się w starej komórce. O tam, przy plebanii. Nie pamięta ksiądz? Spałam w psiej budzie. Wyłam nocami, udawałam psa. Taka wtedy byłam mała i głodna.

KSIĄDZ O jakiej komórce mówisz?

EWA No jak to? Sam ksiądz o niej opowiadał.

KSIĄDZ A, o naszej komórce w Chodowie. W tej komórce moja matka rodzinę Finklów chowała. Była ściana z podwójnych desek. Czasem wychodzili w nocy i patrzyli na gwiazdy.

EWA Nie bała się?

KSIĄDZ Każdy się bał. Ale jakoś tak nie wypadało wyrzucać. Żeby mieli gdzie pójść, to co innego... Wtedy to ja, dziecko, byłbym ci pomógł. Ukrył, nakarmił. Wtedy wszystko było prostsze. Wystarczyło mieć odwagę. Ale teraz? Cóż ja?

5. Czujność

Pies szczeka, ktoś wali w okno.

MEŻCZYZNA Przyszliśmy z gminy. Przyszliśmy powiedzieć, że zawiązaliśmy komitet i będziemy was bronić.

OJCIEC EWY Przed kim? Nie potrzebujemy żadnej obrony.

MEŻCZYZNA No jak to przed kim?

OJCIEC EWY Pytam, przed kim?

MEŻCZYZNA No, przed różnymi. Na przykład przed masonami.

OJCIEC EWY Jakimi masonami?

MEŻCZYZNA To pan nie wie?

OJCIEC EWY Nie wiem. Co to za jedni? Kto mason, no kto?

MEŻCZYZNA No jak to kto? Wiadomo. Nie Polak i nie katolik. Wróg.

OJCIEC EWY Uciekaj pan. Zjeżdżaj pan, ale to już.

6. Ślady

Miasteczko. Ewa i Henryk zaglądają przez okno do wnętrza mieszkania.

EWA To chyba tu. To mieszkanie.

HENRYK Inaczej je sobie wyobrażałem.

EWA Teraz też tu mieszka krawiec. Nie myślałeś, że tak tu biednie, co?

HENRYK Nie o to chodzi. Jakoś tak zwyczajnie. Nie wiedziałem, że moi dziadkowie mieszkali w piwnicy.

EWA W suterenie. Nie bój się. Oni nas nie widzą. Patrzą w ekran telewizora.

HENRYK Siedzą przy stole. Dziś piątek wieczór. Nawet nie wiedzą, że jest szabas. Myślisz, że wiedzą, kto tu mieszkał?

EWA Myślę, że nie mają pojęcia.

HENRYK A ten stół? Myślisz, że to może być ten sam stół?

EWA Ten albo inny. Co za różnica. Kto u nas patrzy, przy jakim siedzi stole?

HENRYK Ale to nasz stół. Mam do niego prawo.

EWA O jakim prawie mówisz? Popatrz na nich.

HENRYK Mógłbym im zapłacić. Ale prawo jest prawo.

EWA Daj im spokój. Siedzą przy nim od pięćdziesięciu lat. Zabierzesz go do Ameryki?

HENRYK Nie. Tutaj jego miejsce. Ten stół przeżył Holocaust. Należy mu się poszanowanie, a nie żeby tak zwyczajnie, w piątek wieczór jeść na nim szynkę.

EWA Ćssss. Oni w piątek na pewno szynki nie jedzą. To religijni ludzie. Popatrz, krzyż wisi na ścianie.

HENRYK Tam stał stół. Tam stała lampa. Siedział uczeń, czytał po hebrajsku. Babka wyjmowała z pieca gorący cymes. Młodsza siostra ojca czyściła srebro. Starsza śpiewała coś w jidysz, mój ojciec obrócił się w stronę okna, stał chwilę i patrzył na przesuającą się smugę mijającego dnia w oknie synagogi. Dziadek zaraz włoży czarną bobrową czapkę.
Ewa pod oknem Krawca, puka w szybę.

GŁOS KRAWCA-BIZNESMENA Kto to?

EWA Przepraszam pana, ja przyniosłam taką tabliczkę. Na niej jest napisane, że to był stół Nathana Golda, który był krawcem i zginął w ocalałym. Niech ją pan przytwierdzi do stołu.

GŁOS KRAWCA-BIZNESMENA Nathan Gold? Żyd? Ja mam jadać z pamięcią o jakimś Żydzie?

EWA No, ale przecież to był stół Nathana Golda.

KOBIECY GŁOS Księdzu na kołędzie trzeba będzie powiedzieć, to stół poświęci.

HENRYK Powiedz jej, że mój dziadek na tym stole spłodził mojego ojca! Chi, chi, chi.....

7. Troska

MEŹCZYZNA Słyszała pani? Naszą ziemię wykupują. Podstępnie.

MATKA EWY Ale po co im ta ziemia?

MEŹCZYZNA Oni chcą nasz naród zniewolić. To pani nie wie?

MATKA EWY Gdzie pan to słyszał?

MEŹCZYZNA W radiu mówili.

MATKA EWY Głupstwa plotą.

MEŹCZYZNA Nie głupstwa. Przecież wiadomo, że oni nas nienawidzą.

MATKA EWY Ale za co?

MEŹCZYZNA Bo my wierni Chrystusowi. A to oni Pana Jezusa sprzedali.

MATKA EWY A Pan Jezus nie Żyd?

MEŹCZYZNA Pan Jezus to Bóg.

MATKA EWY Ale matkę miał Żydówkę.

MEŹCZYŻNA Bluźnisz, kobieto. To była jasna panienska.

OJCIEC EWY Na posag będą patrzeć. Co ja im dam?

MATKA EWY Jak to co? Dajesz im swoją jedyną córkę. Czego mogą chcieć więcej?

OJCIEC EWY Ich nieżydowska Ewa nie interesuje.

MATKA EWY Dom będzie dla nich i ziemia.

BABCIA Ziemię chcecie Żydom oddawać?

AKT II

Ameryka

8. Spróbujmy się weselić

Zaręczyny Ewy z Henrykiem w Ameryce. Przyjęcie zaręczynowe. Muzyka.

HENRYK Mamo, przyprowadziłem moją narzeczoną. Zobacz, jaka piękna.

MATKA HENRYKA Narzeczoną mojego Henry. Skąd jesteś, dziecko?

EWA Ja?... Z... z Europy.

MATKA HENRYKA Z Europy? Żydówka?

HENRYK Nie bardzo.

MATKA HENRYKA Nie Żydówka? Czemu mi to robisz, synku? Skąd ona? Z... Niemiec?

HENRYK Nie, mamo. Z Polski.

MATKA HENRYKA Z Polski! To po to moja matka przeżyła warszawskie getto, po to ojciec oślepił przy igle, żeby ich wnuk zenił się z Polką? To po to wszystko, co się stało?

Goście się schodzą.

EWA A tam kto?

MATKA EWY (za którą tłum duchów) Nie poznajesz? Nasi.

EWA Jezu, kto taki? Po co ich mama z sobą taska?

MATKA EWY Jak to po co? Żebyś wiedziała, co święte. Klękaj. Powtarzaj, dziecko.

EWA (klęka i powtarza litanie)

Błogosławiona Aniu, w śniegach Syberii pochowana

Błogosławiony Tadeuszu, pod lasem chodowskim rozstrzelany

Błogosławiony Benedykcie, w łapance schwyty, w Majdanku zamordowany

Błogosławiona Mario, w Bergen Belsen pochowana

Błogosławiony Józefie, potajemnie przez NKWDowca zastrzelony

Błogosławiony Wilhelmie, wyrzucony przez okno przez bezpiekę

Błogosławiony Janie, rozwłóczony końmi po podwórzu przez banderowców...

MATKA HENRYKA (do Henryka) Pamiętasz, pamiętasz imiona? Powtórz.

HENRYK

Rachela, córka Jonasza i Dory

Ryfka, córka Jonasza i Dory

Stenia, córka Jonasza i Dory

Miriam, córka Racheli i Leona

Leon, syn Miñci i Maksymiliana

Baruch, syn Miñci i Maksymiliana

Esther, córka Gołdy i Feliksa

Riwka, Riwkele...

Gołda, córka Halszki i Dawida

Mordechaj, syn Lii i Marka

Jakub, syn Gołdy i Mordechaja

Lena, córka Sary i Marka
 Issaak, syn Sary i Marka
 Sara, córka Ity i Szymona
 Szmul, syn
 Szmul, ojciec
 Szmul, dziadek
 Szmul, brat
 Wujek Szymon

OJCIEC HENRYKA Już zostaw, zostaw ich w spokoju. Nie potrzebują takiej osobnej pamięci. I jego też zostaw. On już swoje wie. Lepiej nam cymes podaj.

HENRYK Jestem tu, lecz jakby mnie nie było. Mówię, jakbym nie mówił. Jakbym to nie ja patrzył. Chciałbym jej dotknąć, nie mogę. Nic wokół mnie nie ma.

OJCIEC HENRYKA To ci przejdzie. To ten smutek na ciebie się kładzie. Taki smutek to święta rzecz. Nie przeszkadzaj mu.

9. Kontakt

OJCIEC EWY Pan był w czasie wojny?

SILBER Byłem.

OJCIEC EWY A gdzie, jeśli wolno spytać?

SILBER Różnie.

OJCIEC EWY Mój ojciec był w partyzantce w Górach Świętokrzyskich, a potem go komuniści złapali. Ale jednego wcześniej dopadł, sukinsyna NKW-Dowca.

SILBER Pana ojciec tak, a ja tak. To nie była ta sama wojna.

EWA Podobasz mi się, bo jesteś taki obcy. Bo jesteś z innego świata. Kocham cię, bo pachniesz jak nieznana pora roku. Bo jesteś zabroniony. Dlatego cię kocham.

HENRYK A jak już będę twój, swojsko pachnący, zwyczajny?

EWA Nigdy nie będziesz zwyczajny. Zawsze będziesz, zawsze...

HENRYK Jaki? Powiedz jaki?

EWA No, grzeszny! Choćby nas sam biskup pobłogosławił. Nic biskupom nie wierzę. A kochać cię będę jak Julia Romea. Wbrew. Przeciw. I zawsze ból.

(szepciem) Błogosławieni, zostawcie mnie teraz w spokoju!

HENRYK Co mówisz?

EWA Nic. Jakieś dziecięce wyliczanki mi się przyplątały. Trudno się od nich uwolnić. (odbiega)

Henryk za nią. Pośpieszna, nerwowa wymiana zdań.

HENRYK Cśśś. Cisza, tylko cisza.

EWA Czemu? A gdyby...

HENRYK Nie pytaj, nie przywołuj...

EWA Kogo?

HENRYK Żadnych imion...

10. Goście weselni

ŻYDÓWKA Pani z jakich stron?

POLKA Spod Krakowa.

ŻYDÓWKA Ja też. Ze Słomnik. Zna pani Słomniki?

POLKA Nie, ja z drugiej strony.

ŻYDÓWKA Słomniki to takie małe miasteczko. Na górce. Ale tej górki jakby nie było. Zależy, z której strony patrzeć.

POLKA A w wojnę?

ŻYDÓWKA Wojnę przeżyłam u jednych państwa w Krakowie.

POLKA Zacni ludzie.

ŻYDÓWKA Tatuś dobrze zapłacił. Ale brata nie chcieli wziąć. Brat miał wygląd. To było takie zdolne... to był płomyczek, który zgasł.

POLKA Zapłacił? A ile? Wie pani?

ŻYDÓWKA Nie wiem. Tatuś zginął w Treblince.

POLKA Boże... No tak.

ŻYDÓWKA Tatuś przedtem im zapłacił. Trudno się dziwić. Obce dziecko. Byłam u nich przez ponad dwa lata.

POLKA Tak. To musiało kosztować.

ŻYDÓWKA Ale ja to odrobiłam. Miałam dziesięć lat. Pracowałam jak służąca. W piecach paliłam, gotowałam, piekłam torty z fasoli. Jadła pani kiedyś taki tort?

POLKA A strach? A ile za strach?... Tort taki jadłam w 1980. Paskudztwo.

MATKA HENRYKA Patrzy pani na ten obraz? To bardzo znany żydowski malarz. Jego rodzice...

POLKA Ładnie tu u państwa. Jak się ta dzielnica nazywa? Belmont?

MATKA HENRYKA Zna pani?

POLKA Trochę znam. Pracowałam niedaleko stąd u takiego znanego wydawcy. Nazywał się Rosen.

MATKA HENRYKA Rosen? Avi Rosen? Oczywiście że znałam państwa Rosen. Mają wielki interes. Co pani u nich robiła?

POLKA Sprzątałam. Gotowałam, piekłam. To było w osiemdziesiątym czwartym. Chciałam się uczyć angielskiego, ale niewiele się nauczyłam. Pani Rosen rozmawiała ze mną po polsku.

MATKA HENRYKA O czym rozmawiałyście?

POLKA O jej rodzicach najczęściej. Zastrzelono ich na jej oczach, znaleziono ich w jakiejś kryjówce. Zastrzelono też tych, którzy ich chowali. Ona mi to sto razy opowiadała. Sama ukrywała się w sąsiednim domu. Opowiadała, że stała wtedy w oknie w niebieskiej sukience za firanką, a jej przybrany ojciec przycisnął jej jasek do ust, żeby nie krzyczała. Opowiadała mi to na śniadanie, obiad i kolację. Nareszcie mogła się do kogoś wygadać po polsku. Jej dzieci nie znały polskiego i nic nie wiedziały o tamtej scenie za oknem. Myślały, że dziadkowie zginęli w Oświęcimiu. Powiedziała „nie chcę ich obciążać balastem”... Czy ona jeszcze żyje?

MATKA HENRYKA Nie wiem. Dawno się stąd wyprowadzili. Mieli syna i córkę w Kalifornii. Sprzedali dom tutaj i posiadłość na Florydzie. Chciałaby pani się z nią zobaczyć?

POLKA Chciałabym ją zapytać, o co właściwie jej chodziło z tym balastem. Wtedy myślałam, że chodziło jej o nienawiść do Niemców, ale teraz nie jestem taka pewna.

11. Na przykład miłość

Scena miłosna. Ewa i Henryk.

EWA Obcość, taniec, modlitwa, ucieczka?, lament, księga, pieniądze?, popłoch, podróż, nieustanna podróż, śpiew, jęk, a dzieci kim? Ta stara wredna Żydówka to moja teściowa, Chrystus, Chrystus też, drewno, krzyż, piach, słona woda Martwego Morza, kamień... kamień...

12. Mur niewzruszony

ERYK Oddzielał nas mur.

HENRYK Wy w kółko o tej wojnie i wojnie. Przestalibyście już. Przynajmniej dzisiaj.

ERYK Na co dzień już o tym nie mówimy. Siedzimy obok siebie na kanapie i plowiejemy wraz z obiciami kanapy i fotela.

ŻONA ERYKA Jak wszystko w naszym domu straciliśmy świeżość, zagrąciliśmy swoje życie, nie mamy siły dbać o przejrzystość ani pilnować naszej przestrzeni. Coraz bardziej ujarzmianej, coraz silniej krępowanej, a ja tak kocham wolną przestrzeń.

EWA O czym wy mówicie?

ŻONA ERYKA O losie. Eryk jest przede wszystkim chudy i zmęczony. Eryk niknie, a nękając patrzy na swoje ręce. Wyczuwam w nim pretensję, że nie dzielię jego wspomnień. To znaczy dzieli je nie w tych miejscach, które uważa za ważne. Mapy naszych losów pokrywają się tylko częściowo.

ERYK Może to i niestosowne, ale jestem tylko sobą.

ŻONA ERYKA Niestosowne? Słowo „niestosowne” nie należy do naszego języka.

EWA Ja wiem, co pan ma na myśli. Moja stara ciotka mieszkała obok murów getta, karmiła jedną małą Żydówkę, dopóki się dało. Nie musi mi pan mówić.

ERYK Czy ona widziała, co tam było, za tym murem? Ten ścisk, ta rozpacz, ta nędza, głód i śmierć nieprzyzwoicie bezwstydna, roznegliżowana?

EWA A cóż myśmy mogli zrobić?

ERYK (*krąży między gośćmi. Za nim drepcze Żona*) To było w Warszawie latem czterdziestego trzeciego. Siedziałem na balkonie u znajomych człowieka, który mnie przechowywał. Przedstawił mnie tam kiedyś jako kuzyna ze Lwowa. Były jakieś imieniny, kilka osób przy stole. Ja wtedy w ogóle nie wiedziałem, co ze sobą robić, jak się zachowywać, kim być po aryjskiej stronie. Próbowałem nauczyć się grać w brydża, żeby nie musieć rozmawiać, ale nie byłem dość uważny. A przecież miałem w szkole doskonałe noty z matematyki. Balkon wychodził na mury getta i zerwał się wiatr. Przywiał z płonącego getta nadpaloną gazetę po hebrajsku. Robiłaś mi wyrzuty: „Panie Józefie...”, nie nie. Powiedziałaś wtedy: „Drogi panie Józefie, jest pan znowu nieuważny”. (*z irytacją*) A ja nie mogłem zebrać myśli. I ta twoja koleżanka, ta wulgarna dziwka zaczęła się śmiać.

ŻONA ERYKA Ja żadnej kobiety tam nie pamiętam. Nie mam pojęcia, o kim on mówi. Nie potrafi mi jej opisać. Kobieta z jego wspomnień odzywa się tylko do niego. Mówi wyzywającym głosem: „Podobno byliście panowie wczoraj na koncercie w kawiarni i któraś już zawróciła panu w głowie”.

ERYK Ty natomiast byłaś bardziej spostrzegawcza. Zobaczyłaś, że zerknąłem na gazetę i zapytałaś: „To pan umie czytać po ichniemu?”

ŻONA ERYKA Idiota. Ja tak nie powiedziałam. Nie odezwałam się ani słowem.

ERYK No dobrze, ale spostrzegłaś i dlatego musiałem znowu uciekać. Człowiek, który mnie przechowywał, mógł znaleźć się w niebezpieczeństwie.

ŻONA ERYKA Martwił się o ciebie, że złapali cię w łapance. Zachowałeś się nieprzyzwoicie. Nigdy się do niego nie odezwałeś. Ten człowiek zasłużył sobie na lepsze potraktowanie.

ERYK Chyba nie wiesz, o czym mówisz, kobieto.

ŻONA ERYKA Przecież mogłeś.

ERYK Przecież byłaś tam i wiesz.

POLKA Urodziłam się w czasie powstania i moja matka...
AMERYKANIN To było w czterdziestym trzecim?
POLKA Nie, w czterdziestym czwartym.
AMERYKANIN O jakim powstaniu pani mówi?
POLKA Jak to o jakim: o powstaniu warszawskim.
AMERYKANIN To nie było to samo co powstanie w getcie?
POLKA (*z irytacją*) Nie było! Niech pan sobie to sprawdzi w encyklopedii.
(*twardo*) Urodziłam się czasie powstania i moja matka trzymała nogi dziecinnego łóżeczka w garnkach z wodą, żeby nie zjadły mnie szczury.
AMERYKANIN (*zdejmuje z półki książkę, wertuje ją*) W naszej encyklopedii o żadnym powstaniu w czterdziestym czwartym nie ma słowa.
POLKA Jak to nie ma? Przecież zginęło wtedy ćwierć miliona ludzi.
AMERYKANIN Nigdy nie słyszałem... I jesteście z tego dumni?
EWA Na co pan patrzy?
ERYK Na morze. Ja zawsze patrzę na morze.
OJCIEC HENRYKA Widzisz tego mężczyznę? Jego ojciec popełnił w getcie samobójstwo, wyskoczył z okna.
EWA Widziałam jego zdjęcie. Na ile kawałków pokroić tort?
SILBER Wiem, o jakim zdjęciu pani mówi. Codziennie wyskakiwało tak z okien kilka osób. Ten na zdjęciu to tylko symbol. Znak pamięci.
EWA Jaki tam znak? Człowiek. Może to był akurat pański ojciec?
SILBER I po co to gadanie? Ważne, że ojciec, zanim skoczył, napisał list do Pana Boga. Prosił, żeby Bóg obdarzył jego syna trzema synami. I jeden żeby został rabinem.
EWA I co?
SILBER Jak to co? Jest tak, jak miało być.
EWA Skąd właściwie pan pochodzi? Niech pan potrzyma talerz.
SILBER Z Księgi. Jak wszyscy...
ERYK Pani ojciec był katolikiem? Niech pani mi powie, niech pani mi koniecznie powie, co to za wiara, która pozwala narażać całą swoją rodzinę dla ratowania kogoś zupełnie obcego?

13. Repetytorium

Wchodzi fotograf.

FOTOGRAF Proszę państwa. Zapraszam do fotografii. Proszę się ustawić.
OJCIEC HENRYKA Nikogo nie może zabraknąć. Taka pamiątka.
Ustawianie do zdjęcia.
FOTOGRAF A czy jest tu Leon Silber? I jego żona Rysia albo Ryfka?
SILBER (*siada na wózku inwalidzkim i podjeżdża*) Pan mówi o mnie, proszę?
FOTOGRAF Panie Silber, pamięta pan?
SILBER Ja pamiętam wszystko.
FOTOGRAF Rodzinę Rawiczów też? O, tu przyniosłem ojca portret.
SILBER Pamiętam.
FOTOGRAF A drzewko?
SILBER Nie wiem, gdzie ich szukać, podobno nie żyją.
HENRYK Co się z nimi stało?
FOTOGRAF Rozwalili ich.
HENRYK Kto?
SILBER No, oni.

EWA Jacy oni?
 FOTOGRAF No oni... Nie wie pani?
 EWA Niemcy? Naziści?
 FOTOGRAF Żadni naziści. Mojego ojca zabili komuniści!
Pozowanie do zdjęcia.
 SILBER Pani Sawicka, pamięta pani?
 POLKA A co?
 SILBER Maksymilian. Maksymilian Silber.
 POLKA Nie znam. Co za Silber?
 SILBER Mój ojciec. Schwyty i zabity podczas powstania.
 POLKA Mój syn też zabity.
 SILBER Ale to pani syn dał rozkaz.
 POLKA Co pan! To był bohater Virtuti Militari. Zginął. Nawet nie wiem, gdzie go pochowali. To był bohater Virtuti Militari. Virtuti Militari. Virtuti virtuti. Militari militari.
 OJCIEC EWY Ja to widziałem. Przede mną szedł partyzant i strzelił. Potem popatrzył na mnie i powiedział: „Znałem tego Żyda. To komunista, który uderzył moją matkę w twarz”.
 ERYK Proszę państwa, bardzo proszę. Tylko żadnych porównań.
 FOTOGRAF O uśmiech proszę. Uśmiech.

14. Z m i a n y

EWA Pan też tu przyjechał?
 KRAWIEC-BIZNESMEN Robię tu interesy. Zaraz, zaraz, czy to nie pani rodzice mieli dom pod lasem?
 EWA A tak, dobrze pan pamięta. A pan ma żydowski stół, czy się mylę? Może sprzeda pan ten stół? Zrobiłabym mężowi prezent.
 KRAWIEC-BIZNESMEN Niestety nie mogę.
 EWA A to czemu?
 KRAWIEC-BIZNESMEN Nie mam go już. Do muzeum go wzięli... Nie chciałem, żeby się zniszczył.
 EWA Przecież to nie był żaden zabytek, stół jak stół.
 KRAWIEC-BIZNESMEN Im o żydowskie pamiątki chodziło.
 EWA Sprzedał go pan!
 KRAWIEC-BIZNESMEN Iii tam, co to za pieniądze. A pani co do tego?
 EWA Ten stół należał do rodziny mojego męża.
 KRAWIEC-BIZNESMEN Aaa, tak, pamiętam. Widziałem was. Krzyczeliście o ten stół na całą ulicę. A potem ktoś mi pod balkonem nabazgrał wielkimi literami „Żydzie, won”.
 EWA I co pan zrobił?
 KRAWIEC-BIZNESMEN Nic. Dzieciaki się nudzą. Mażą głupoty. Zresztą ja przecież nie Żyd.
 HENRYK A jakby napisane było „Chrystus won”?
 KRAWIEC-BIZNESMEN To nie to samo. Tamto tylko przeciw ludziom, a to przeciw Bogu. Świętokradztwo.
 HENRYK To człowieka deptać można.
 KRAWIEC-BIZNESMEN Przekręca pan. Na początku są przykazania Boskie. To tylko tyle i aż tyle.
 HENRYK Bo pan się Boga boi. A Żydem pan gardzi.
 KRAWIEC-BIZNESMEN Bo ja się Boga boję, a człowieka nie muszę się bać.

MATKA EWY Mamy najwięcej drzewek w Yad Vashem i dwóch żyjących noblistów. Chopina słuchamy przy świecach w Żelazowej Woli. No i mamy wspaniały plakat, pan wie, że nasz plakat...

AMERYKANIN Aaaa, pan Świadek. Świadek z mojego dokumentu: odwrócony plecami pospiesznie wtedy przełykał ostatni kawałek bułki. Podchodzę do niego z mikrofonem i pytam go: „Nie przeszkadzało to panu?”.

KRAWIEC-BIZNESMEN Nieraz przeszkadzało. Okropnie cuchnęło. To był smród nie do wytrzymania. Moi rodzice nie mogli wtedy niczego przełknąć.

AMERYKANKA A wiedzieliście, skąd ten... zapach?

KRAWIEC-BIZNESMEN I tak, i nie. Nie mówiło się o tym.

AMERYKANKA Dlaczego?

KRAWIEC-BIZNESMEN Powie pani i co? Będzie pani lepsza? A może będzie pani od tego lżej? Niech pani spojrzy na tego starego. Siedzi tak w fotelu, cichutki, skulony, cały zanurzony w tym, co go boli, nie skarży się, nie bluźni, nie woła nikogo, bo to jest człowiek mądry. Nie wypowiada słów po to, by leciały nie wiadomo dokąd.

AMERYKANKA Pańscy rodzice bali się, że ktoś doniesie? Tak?

KRAWIEC-BIZNESMEN O co pani chodzi? Co pani chce udowodnić? Wam tu było dobrze, palcem nie kiwnęliście. Nie chcieliście o niczym wiedzieć.

15. Nie będzie żadnego pojednania

HENRYK A wy bez przerwy swoje. Jak ja was nienawidzę. Nie chcę mieć z wami nic wspólnego. (*do telewizora*) Znowu ta wojna i ta wojna. Nie mogę patrzeć. Wyłączmy to wreszcie.

OJCIEC HENRYKA Zmień kanał albo ściszej głos.

BIZNESMEN Zapytajcie, jak to było tutaj w czterdziestym drugim, w czterdziestym trzecim, w czterdziestym czwartym. Co zrobili dla was? No co?

SILBER A wy? Cieszyliście się, że nas wykańczają. Zajęliście nasze sklepy i nasze mieszkania.

POLAK A jak zabierali mojego ojca na UB? Pamięta pan? Pańska matka знаła tam wszystkich, pański ojciec, najlepszy lekarz w mieście, leczył tych oprawców z bezpieki. Biedacy cierpieli na niestrawność. Nie służyły im te przesłuchania.

SILBER Był lekarzem. Leczył każdego, kto był chory. Czego ty ode mnie chcesz?

16. Nowi goście

POLKA (*do Eryka*) Co tam pan widzi?

MATKA HENRYKA On nie widzi niczego. Lubi patrzeć na morze.

ŻONA ERYKA Na co tak patrzysz? Już ciemno. Morza nie widać.

ERYK Nie widać, ale wiem, że coś tam się dzieje. Ja zawsze wyczuwam niebezpieczeństwo.

Pojawiają się rozbitkowie.

URATOWANA (*klęka*) Ludzie. Pomocy. Udało się. Ameryka! Jesteśmy. Prosimy o azyl.

OJCIEC HENRYKA Co to za ludzie? Skąd ci ludzie tutaj? Gdzie ochrona wybrzeża? Kim jesteście?

MATKA HENRYKA Pijemy kawę bez kofeiny, ale normalna też będzie podana.

URATOWANA Ratujcie nas, dobrzy państwo. Uciekliśmy, ledwo dopłynęliśmy, to my – ludzie stamtąd. Jesteśmy uciekinierami.

MATKA HENRYKA Uciekinierzy? U nas?

ERYK Stamtąd? Skąd?

AMERYKANIN Z Kuby, z Albanii, z Erytrei, z Czeczenii. Prześladowają ich tam i głodzą.

MATKA HENRYKA Ale dlaczego akurat u nas?

URATOWANA Moje dziecko nic nie jadło od trzech, a może czterech dni.

ŻONA ERYKA Niech pani go poczęstuje moim tortem. Zrobię z panią wywiad. Tak się składa, że współpracuję z lokalną gazetą.

AMERYKANKA A ja jestem przewodniczącą Koła Kobiet w Służbie Potrzebującym. Urządzimy piknik na rzecz pomocy pani rodzinie. To będzie z pewnością wielki sukces. Wszystko, co robimy, jest sukcesem.

MATKA HENRYKA Jaka ona zziębnięta. Dam jej swój płaszcz.

MATKA EWY Ja jej dam swój.

MATKA HENRYKA Pani ma tylko jeden.

MATKA EWY Właśnie dlatego powinnam jej go dać.

AMERYKANIN (*do Uratowanej*) Kim są wasi prześladowcy? Zorganizujemy poważną konferencję na temat szans pojednania. Proszę mi to zostawić. Zajmę się wszystkim.

ŻONA ERYKA Niech pan zawoła fotografa. Będą potrzebne zdjęcia, trzeba zrobić je teraz. Koniecznie. Na gorąco. Niech pan zrobi takie zdjęcia, żeby przemawiały do wyobraźni.

URATOWANA A mój mąż? Mój mąż był z nami. Co z nim? Co z ojcem mojego dziecka? Czy żyje?

FOTOGRAF Zemdłał, zdaje się. Ale przyjdzie do siebie.

MATKA EWY Musicie nas zrozumieć. Nie możemy leczyć wszystkich nieszczęść świata. Nie jesteśmy milionerami. Mamy wesele. To niedelikatnie pojawiać się w takiej chwili z niemowlęciem umierającym na rękę.

MATKA HENRYKA Zwróćcie się do Amnesty International. Albo do jakiegoś Kościoła.

BABCIA Przedtem wy cierpieliście, teraz ich kolej.

ERYK Protestuję! To nie jest to samo. Rozumie pani? To nie jest to samo! Cemu wy i tylko wy nie chcecie tego zrozumieć?

EWA Czy może pan potrzymać to dziecko? Wezwę lekarza.

ERYK Ja jestem lekarzem.

URATOWANA Cud sprawił, że się uratowaliśmy. Był sztorm, polowały na nas patrol. Modliłam się i moje modlitwy zostały wysłuchane.

ŻONA ERYKA Mogę zrobić paczkę z rzeczami. Właśnie zamierzam opróżnić nieco szafę i przejrzeć lodówkę.

POLKA Trzeba ich natychmiast zawieźć do szpitala. Dołożę się do taksówki. Dowiedz się, drogie dziecko, do kogo się tak modlili?

AMERYKANIN Może przedtem zawołać jakiegoś reportera. To może okazać się bardzo pomocne.

URATOWANA A ci z innych tratw? Boże, wszyscy poszli na dno. Czy to możliwe? Tyle rodzin i tylko my ocaleliśmy?

AMERYKANIN Bardzo współczujemy. To straszne. Ale niech się pani nie przejmuje, z kryzysów wylaniają się pozytywne zjawiska.

URATOWANA (*patrzy w ekran TV*) Czy będą nas pokazywać w telewizji? Czy ja i mój mąż będziemy w amerykańskiej telewizji? I nasze dziecko? Więc jesteśmy w Ameryce. Tak wygląda Ameryka. Jakież ta kobieta ma piękne włosy. Jakbym chciała mieć kiedyś takie lśniące włosy. Myśli pani, że to możliwe, że ja też mogę kiedyś mieć takie piękne włosy?

AMERYKANKA Chce pani wiedzieć, jaka to odżywka? Zapiszę to pani.

MATKA HENRYKA Kim są tacy ludzie, jak ta Uratowana? Oni chyba nie uznają żadnych autorytetów.

SILBER Kto to? Co to? Czy to jakaś inscenizacja? Zużyła mi się bateria w aparacie słuchowym. Zupełnie nie rozumiem, co tu się dzieje. Czy to prawdziwe nieszczęście, czy to jacyś aktorzy?

URATOWANA (*do Fotografą*) Nie musi pan się tak śpieszyć. Za nami przypłyną inni. Setki, tysiące. Nie wszyscy zatoną.

MATKA EWY Nie starczy odżywki na włosy.

EWA Jak możesz?

MATKA EWY Zniszczyli wesele mojej córki. Zniszczyli twoje wesele.

URATOWANA Przypłyną nocą, zobaczycie. Nie unikniecie tego. Będą żądali od was pomocy.

HENRYK Od kogo?

URATOWANA Od wszystkich. Od każdego z was.

MATKA EWY Cóż my? My tu tylko goście.

